

Donald Trump wycofał USA z umowy TPP

24 stycznia 2017

Umowa TPP jest „braciszkiem” TTIP i TISA. Powstawała w tajemnicy przez 5 lat i miała objąć 40% światowej gospodarki. Donald Trump zrealizował obietnicę jej odrzucenia.

Nowy Prezydent USA – Donald Trump – już w czasie swojej kampanii wyrażał brak poparcia dla porozumień handlowych takich jak TTIP, TISA i TPP. Rozmowy TTIP i TISA nadal są prowadzone, ale od wczoraj jest jasne, że Stany Zjednoczone nie będą sygnatariuszem partnerstwa transpacyficznego – TPP. Donald Trump zdecydował o wyłączeniu USA z porozumienia oraz z negocjacji.

Przypomnijmy, że TPP (tzw. partnerstwo transpacyficzne) powstawało od wielu lat w atmosferze tajemnicy (podobnie jak umowy ACTA, TTIP, CETA czy TISA). Dziennik Internautów pisał o TPP od roku 2011 i już wówczas mówiono, że to porozumienie ma narzucać innym krajom amerykański sposób myślenia m.in. o własności intelektualnej. Krytycy TPP uważają, że razem z dwoma innymi porozumieniami – TTIP i TISA – było ono elementem jednego planu, który miał związać ręce rządowi i dać większe możliwości korporacjom.

W TPP jest rozdział dotyczący ochrony inwestycji. Zdaniem krytyków jednym z najbardziej szokujących elementów było zdefiniowanie „własności intelektualnej” jako zasobu, który może być przedmiotem sporu między inwestorem a państwem (w ramach mechanizmu ISDS). Były poważne obawy, że firmy będą pozywać państwa za wprowadzanie zasad, które mogłyby zaszkodzić np. prawom autorskim.

Kraje, który przystąpiły do TPP to Australia, Brunei, Kanada, Chile, Japonia, Malezja, Meksyk, Nowa Zelandia, Peru, Singapur, USA i Wietnam. Tekst porozumienia został oficjalnie

opublikowany dopiero w listopadzie 2015 roku, a więc po kilku latach sekretnych negocjacji. Porozumienie podpisano w lutym ubiegłego roku, ale nie zostało ono ratyfikowane przez USA. Nie da się zresztą ukryć, że amerykański Kongres był w tej sprawie podzielony.

Wielu ludzi odbiera ruch Trumpa jako krok pro-demokratyczny. TPP to umowa powstająca w tajemnicy, wzbudzająca duży sprzeciw osób zainteresowanych ochroną praw pracowniczych. Teraz może się wydawać, że Donald Trump odpowiada na to społeczne niezadowolenie, ale czy faktycznie tak jest?

Warto zajrzeć do notatki na stronie Białego Domu, dotyczącej TPP i skierowanej do urzędu przedstawiciela ds. handlu (USTR). Prezydent Donald Trump polecił nie tylko wystąpić z TPP, ale również „realizować, gdzie to tylko możliwe, dwustronne negocjacje promujące amerykański przemysł, chroniące amerykańskich pracowników i podnoszące amerykańskie wynagrodzenia”. Donald Trump wyraźnie oczekuje porozumień bezpośrednich z indywidualnymi krajami. Te porozumienia nadal mogą powstawać tak jak TPP, TISA, ACTA, CETA czy TTIP.

Trudno powiedzieć czy Donald Trump uważa TTIP za umowę dwustronną. Z jednej strony jest to umowa USA-UE, ale Unia Europejska to nie jest tak naprawdę jeden kraj. Z całą pewnością za umowę dwustronną nie może być uznana TISA co sugeruje, że ta inicjatywa też może umrzeć.

Wycieki Wikileaks sugerowały, że traktaty TTIP-TISA-TPP miały stworzyć jedną „trójkę” wprowadzającą prokorporacyjny ład na świecie. Wikileaks mogło się mylić, albo... nie myliło się i ta układanka właśnie została rozsypana. Nie byłoby w tym nic dziwnego gdyż była to układanka Prezydenta Obamy. Trump ma swoje wizje.

Jeśli teraz USA będą naciskać na umowy dwustronne to pojawia się okazja do zmiany zasad. Przy kolejnych „dwustronnych” umowach różne kraje mogłyby postawić warunek – negocjujemy

przejrzyście, albo nie negocjujemy w ogóle.

Czy nasi reprezentanci mieliby odwagę by stawiać taki warunek? Być może. Z drugiej strony pojawia się pokusa, by ukryć coś przed ludźmi „na wszelki wypadek”. Generalnie negocjatorzy nie lubią gdy patrzy się im na ręce, nawet gdyby było to wskazane. Czasem cienka granica oddziela „spokojną atmosferę negocjacji” od spiskowania przeciwko własnemu społeczeństwu.

Musimy się liczyć z tym, że po odrzuceniu TPP (czy nawet TTIP i TISA) pojawią się propozycje kolejnych umów niesionych w darze przez USA. Nadal jest ryzyko, że zacznie się od serii niejawnych spotkań, a parlamentarzyści będą mieli ograniczony dostęp do dokumentów. Nadal jest ryzyko, że niewyberani przez nikogo negocjatorzy stworzą obszerne i trudne teksty przy intensywnym udziale pewnych wybrańców np. lobbystów z określonych gałęzi przemysłu.

Teraz jest okazja do zmiany zasad. Czy ktoś zechce ją wykorzystać?

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl